ZENON URYGA

POEZJA LENARTOWICZA W SZKOLE

„Miał Lenartowicz okres sławy i rozgłosu" — stwierdzała rozprawa z roku 1918, podejmującą w dwudziestopięciolecie zgonu poety analizę perspektyw szkolnej lektury jego utworów [1]. Już wtedy więc — a był to moment, gdy w programach zaczynały się dopiero trwalej osadzać dzieła Prusa i Żeromskiego — padł ów szczególny akcent, z jakim przyzywa się wartości sercu bliskie, lecz owiane mgłą oddalenia. Gdy dziś, bogatsi o zasób doświadczeń kulturalnych dalszego półwiecza, spróbujemy podjąć temat tamtej rozprawy, odczujemy tym mocniej trudność praktycznego decydowania o kształcie tradycji, jaką szkoła ma przekazywać młodym.

Niełatwy do rozwiązania paradoks współczesnej sytuacji kulturalnej na tym polega, że im bardziej w badaniach literackich zaczynamy się zbliżać do zrozumienia wartości poezji Lenartowicza [2], tym wyraźniej broszury programów nauczania i wypisy szkolne spełniają przekorną prośbę poety: „niech o mnie żadna księga nie wspomina" [3]. Problem więc, jak określić od nowa sens, zakres i sposoby czytania Lenartowicza w szkole, nabiera szczególnej wagi, staje się symptomatyczny dla obecnego kryzysu programu nauczania literatury.

Funkcje poezji mazowieckiego lirnika w szkole i dobór tekstów do czytania ulegały znacznym przemianom na przestrzeni stu dwudziestu lat od momentu, gdy młody jeszcze autor oddał swoją twórczość w edukacyjną służbę na kartach „Szkółki dla Dzieci" redagowanej przez Ewarysta Estkowskiego.

Okres współpracy z mądrym i głęboko patriotycznym pedagogiem zadecydował o popularności Lenartowicza w szkole. W ciągu pięciu lat

---

[1] Z. Gąsiorowska [-Szmydtowa], *Lenartowicz w wykładzie szkolnym*, „Przegląd Pedagogiczny" 1918, nr 7/8, s. 402.

[2] Zob. J. Nowakowski, *A ślad po mnie — pieśń złota... Teofil Lenartowicz*, Warszawa 1973.

[3] T. Lenartowicz, *Prośba*. (w:) *Wybór poezyj*. Oprac. J. Nowakowski. Wyd. 4. Wrocław 1972, s. 368.

swego istnienia (1850—1854) „Szkółka dla Dzieci" ogłosiła, przeważnie z rękopisu, ponad dwadzieścia jego wierszy i poematów. Obok *Zachwycenia* i *Błogosławionej* znalazły się wśród nich *Dumka wygnańca* i *Moja nuta*, był *Mazur za wołami* i *Mój światek*, *Jak to na Mazowszu* i *Wiecznie to samo*, były też piękne wiersze *Pogrzeb* i *Złoty kubek*, przedruki *Kaliny* i *Ducha sieroty* oraz szereg innych tekstów — cała więc niepowtarzalna w swym rodzaju antologia szkolna, zwarta i staranna w doborze pozycji. Wiersze te niebawem miały się stać ozdobą *Lirenki*.

Nie bez racji P. Chmielowski wyraził opinię, że w „Szkółce" poeta, dzielnie pomagając Estkowskiemu, „pomieścił najpiękniejsze swoje utwory do pojęcia dziecięcego zastosowane i odtąd powszechnie przez dziatwę ulubione i powtarzane" [4].

Monopolistyczna nieomal pozycja autora *Kaliny* w dziale poetyckim starannie pod względem pedagogicznym redagowanej „Szkółki" pozwala w nim widzieć nie tylko zabłąkanego w istocie, choć atrakcyjnego gościa pisemka, ale świadomego współrealizatora wychowawczych koncepcji Estkowskiego [5].

Pedagog, włączając do zbioru tekstów dla młodzieży wiersze dalekie od werbalnego dydaktyzmu i szkolarskiego piętna, realizował konsekwentnie pewne swe wyraźne założenia teoretyczne. Pisał przecież w wydanej o parę zaledwie lat później rozprawie o książkach dla młodzieży:

> Istotna poezja jest to nieskoszlawiona prawda w czystej sukience. Jak moralizowanie, tak samo poetyzowanie na sucho, bez talentu poetyckiego, jest ckliwe i niepożyteczne (...). Dlatego tylko prawdziwych poetów radzę dawać młodzieży do czytania, bo takowe rzeczywiście kształcą wyobraźnię, a często nawet dzielność w sercu zapalić są zdolne"[6].

Poeta oferował ze swej strony wiersze, których aktualność wychowawcza tkwiła nie w moralizatorstwie, lecz w nowym, na ludowych pojęciach i na wzorcu ludowej ekspresji opartym wyobrażeniu kraju i życia polskiego. Idealizacja prostoty i czystości uczuć ludzi znad brzegów Wisły oraz ciepło emocjonalnej i moralnej akceptacji przedstawianego świata były wykładnikami subtelnego dydaktyzmu Lenartowiczowskiej poezji. Przedstawiona w bogatym wachlarzu swych możliwości, była wówczas żywą i aktualną propozycją nowego kształtowania wyobraźni, sfery przeżyć i świata wartości młodego pokolenia narodu.

---

[4] P. Chmielowski, *Czasopisma polskie dla młodego wieku*, (w:) Encyklopedia Wychowawcza, t. 3. Warszawa 1883, s. 132.

[5] O przywiązaniu Lenartowicza do „Szkółki", pomocy w jej propagandzie i planach współredagowania wspomina historyk oświaty S. Truchim (*Ewaryst Estkowski*. Warszawa 1959, s. 182). Zob. też: I. Lewańska, *„Szkółka dla Dzieci" Ewarysta Estkowskiego*. „Studia Pedagogiczne" t. 5 Wrocław 1958 s. 11—91.

[6] E. Estkowski, *Zbiorek rzeczy swojskich ku nauce i rozrywce dla młodzieży*, Poznań 1859, s. XIV i XV.

Oddziaływanie „Szkółki dla Dzieci", poparte kilkoma bliskimi w czasie wydaniami utworów poety u Żupańskiego w Poznaniu, sprawiło, że tu właśnie, w Poznańskiem, ukształtował się wieloletni kanon szkolnej lektury Lenartowicza. Z pełnej gamy treści artystycznych, które zaproponował poeta, nie wszystkie jednakowo utrwalały się w zbiorowej świadomości. Już Estkowski wyróżniał religijne poematy, jak mogłaby wskazywać sformułowana w redakcyjnym przypisku do jednego z nich uwaga, że *„Zachwycenia* i *Błogosławionej* wszystkie dzieci na pamięć uczyć się powinny" [7]. Podobnie postąpił W. Nehring, który w czwartym, uzupełnionym przez siebie wydaniu wziętej wówczas *Nauki poezji* H. Cegielskiego [8] pomieścił w całości oba religijno-ludowe poematy, ograniczając zarazem prezentację bardziej zwartych artystycznie opracowań motywów ludowych do *Kaliny* tylko i wiersza *Do mojego grajka*. Wprowadził za to urywki *Bitwy racławickiej*, która wraz z *Dumką wygnańca* i ostrymi aluzjami wiersza *O pieśniach gminnych* mocno poruszała struny patriotyczne.

Warto przypomnieć, że dzięki temu właśnie wydaniu podręcznika Cegielskiego (1869) uczniowie wielkopolscy mogli w kilka lat po powstaniu styczniowym usłyszeć od Lenartowicza o ranach krwawych i maskowanej wesołym rytmem piosenki nędzy kraju, o tym, że tam krew się leje i że narodowi dzieje się krzywda. Późniejszym rodzicom dzieci z Wrześni *Nauka poezji* podsuwała znamienne upomnienie wiersza *O pieśniach gminnych:*

Śpiewaj, ludu polski złoty,
Wypowiadaj swe tęsknoty
U orania, u zasiewu:
Póty serca, póki śpiewu.
Jak się zrobisz cudzoziemcem,
Jak się zrobisz wrogim...,
W oczach będziesz miał wzrok wilczy,
Będziesz milczał, jak wilk milczy,
Będziesz hydził ojce stare,
Będziesz miał... wiarę,
A gdy krzykną wniebogłosy,
Nie poczujesz się do kosy [9].

W dalszych kolejnych antologiach podręcznikowych wierszy Lenartowicza milkły jednakże, w miarę narastania historycznoliterackiej perspektywy, akcenty patriotyczne tak jak ten jaskrawe. Rzadziej też można było usłyszeć *Kalinę* lub inne echa wiejskiej śpiewki, takie jak: *Graj-*

[7] Zob. „Szkółka dla Młodzieży" 1854, s. 272.

[8] H. Cegielski, *Nauka poezji zawierająca teorię poezji i jej rodzaje oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezji polskiej do teorii zastosowanych.* Wyd. 4. Uzup. W. Nehring. Poznań 1869.

[9] Jw., s. 721.

że, grajku, Hej do tańca, dziewuchy, Szumi gaj, szumi gaj itp. Natomiast trwałym i potęgującym się komponentem wyboru tekstów stawała się nuta tradycjonalistycznie ludowa, nawiązująca do kręgu wyobrażeń sentymentalno-religijnych. Obiegowy charakter miała teza sformułowana w wypisach S. Tarnowskiego i F. Próchnickiego, że z wierszy Lenartowicza osnutych na pojęciach i podaniach ludowych najpiękniej udało się *Zachwycenie* [10].

Przeciwko takiemu czytaniu poety próbował oponować w swym pedagogicznym szkicu na temat nauczania literatury w domowym kursie P. Chmielowski, który pisał:

Z Lenartowicza pieśni najlepiej wymaganiom pedagogicznym odpowiadają jego liryczne rzeczy (*Jak to na Mazurach, Wiecznie to samo, Wiochna* itp.); legendy natomiast ludowe w sposób epicki obrobione (*Zachwycenie, Błogosławiona*), choć są zalecane przez niektórych pedagogów, uważam za zanadto manierowane, zanadto pieszczotliwe, zanadto wreszcie fantastyczne, ażeby je czytać można było z pożytkiem bez należytych objaśnień [11].

Pomimo tych zastrzeżeń dominacja legend religijnych utrwaliła się w wypisach na długo. Za Nehringiem *Zachwycenie* wprowadzili przed 1918 r. do skąpych z reguły wyborów K. Mecherzyński [12], H. Galle [13] i w kilku podręcznikach wspomniany już Próchnicki [14], zaś *Błogosławioną* A. Mazanowski [15]. Te same upodobania przeniosły na okres międzywojenny szkolne wydania tekstów [16]. Wydania te, a potem i podręczniki z lat trzydziestych, chętnie też sięgnęły po trzecie ogniwo cyklu legend: *Świętą pracę* [17].

---

[10] S. Tarnowski, F. Próchnicki, *Wypisy polskie dla klas wyższych szkół gimnazjalnych*. Cz. 2. Wyd. 2 Lwów 1896, s. 467—472.

[11] P. Chmielowski, *Poezja w wychowaniu*. Wilno 1881. Cyt. za: P. Chmielowski, *Prace z metodyki literatury i stylistyki*, Warszawa 1951, s. 129.

[12] K. Mecherzyński, *Przykłady i wzory z najcelniejszych poetów i prozaików polskich zebrane i zastosowane do historii literatury polskiej opowiedzianej w krótkości dla młodzieży*. Wyd. 2. Kraków 1878, t. 2.

[13] H. Galle, *Wypisy polskie na klasę trzecią*. Wyd. 6. Warszawa 1919.

[14] F. Próchnicki, B. Baranowski, *Polska książka do czytania dla szkół wydziałowych żeńskich*. T. 3. Wyd. nowe. Lwów 1893; Toż. wyd. nowe. Lwów 1910; Tenże i K. Wojciechowski, *Wypisy polskie dla szkół średnich*. T. 5. Lwów 1918.

[15] A. Mazanowski, *Wypisy polskie na klasę VIII gimnazjalną*. Kraków 1914.

[16] T. Lenartowicz, *Zachwycenie*, Warszawa 1908. Biblioteczka Młodzieży Szkolnej, t. 39; Tenże: *Wybór poezji*. Red. M. Janik. Kraków 1920. Biblioteka Narodowa; Tenże: *Zachwycenie. Błogosławiona. Święta praca*, Warszawa 1926. Wielka Biblioteka, nr 124.

[17] *Zachwycenie* uwzględnili w tych latach J. Balicki, S. Maykowski (*Mówią wieki. Podręcznik do nauki języka polskiego dla II klasy gimnazjalnej*. Lwów 1938); *Świętą pracę* — J. Balicki, S. Maykowski (*Miej serce. Trzeci rok nauki w szkołach średnich ogólnokształcących*. Lwów 1930; *Mówią wieki*.

Było w istocie przykładem błędnego stosunku do tradycji literackiej — podzielić trzeba opinię P. Hertza [18] — takie modelowanie portretu pisarza, „żeby pomieścił się w programie: konwencjonalizm religijny, umiarkowana sympatia dla wsi, całkowite wyjałowienie z wszelkich myśli pozornie nawet trącących radykalizmem". Nie był to bowiem model atrakcyjny ani zachęcający do czytania, jego stosowanie spychało poezję narodową „na szary koniec dodatkowych lektur szkolnych".

U progu niepodległości z owym stereotypem zaczęły jednakże konkurować inne propozycje czytania Lenartowicza. Przede wszystkim odżyły patriotyczne nuty jego poezji, sprowadzone w podręcznikach z ostatniego czterdziestolecia szkoły pod zaborami do delikatnych, zawoalowanych aluzji *Dwu dębów* czy *Dumki wygnańca*. Po roku 1905, począwszy od wypisów A. Mazanowskiego, zaczęto na powrót sięgać po fragmenty *Bitwy racławickiej* [19]. W książce H. Gallego dla szkół zawodowych, która stawiała sobie oryginalną ambicję zgromadzenia obrazów obywatelskich tradycji polskiego „stanu trzeciego", znalazło się miejsce — po raz pierwszy zresztą i ostatni — dla urywków poematu *Marcin Borelowski* [20]. Kanon tekstów przewidzianych do omawiania w gimnazjum wyższym, o czym świadczą wskazówki K. Wojciechowskiego do pierwszego programu [21], objął powstały w atmosferze sprzed powstania styczniowego *Śpiew na cześć 25 lutego 1861 r. w Warszawie*, w którym Z. Gąsiorowska-Szmydtowa odkrywała wówczas religijność głębszą aniżeli w nastroju błogiej beztroski *Zachwycenia* [22].

W obieg szkolny weszły również w tym czasie legendowe poematy o polskim średniowieczu. Wspomniany dopiero co artykuł Z. Szmydtowej przypisywał im szczególne walory dydaktyczne tak ze względu na kunsztowność stylistyczną prostego tonu ludowej legendy, jak na specyficzną atmosferę naiwnej radości świata i pogodnej religijności. Próbowano już

Podręcznik do nauki języka polskiego dla I klasy gimnazjalnej. Lwów 1937), B. Kubski, S. Maykowski (*Wieś w słońcu. Podręcznik do nauki języka polskiego dla VI klasy szkół powszechnych drugiego stopnia.* Kurs. B. Lwów 1937).

[18] P. Hertz, *Lenartowicz.* (*Wstęp* do:) T. Lenartowicz: *Poezje wybrane*, Warszawa 1954 s. 6.

[19] A. Mazanowski, *Wypisy polskie na klasę VIII gimnazjalną*, jw.; H. Galle, *Wypisy polskie na klasę III*, jw.; C. Niewiadomska, Z. Szmydtowa, *Nasi pisarze, ich życie i dzieła.* Warszawa 1925; S. Tync, J. Gołąbek: *Czytanki polskie dla IV oddziału szkoły powszechnej.* Warszawa 1927; Ciż i J. Duszyńska, *U progu Polski. Czytanka dla IV klasy szkół powszechnych pierwszego stopnia.* Kurs B. Lwów 1937; J. Balicki, S. Maykowski, *Mówią wieki. Podręcznik do nauki języka polskiego dla III klasy gimnazjalnej*, Lwów 1939.

[20] H. Galle, *Przy pracy. Wypisy dla szkół zawodowych*, Warszawa 1919.

[21] *Wskazówki metodyczne do programu gimnazjum państwowego. Język polski*, Warszawa 1923, s. 249—250.

[22] Z. Gąsiorowska, jw., s. 411—412.

uprzednio czytać *Psie pole* [23], teraz jednak cały tomik *Ze starych zbroic* znalazł się obok *Zachwycenia* w zaleconej programem lekturze uzupełniającej [24], co przy założeniu monograficznego czytania utworów, wybranych zgodnie z zainteresowaniami nauczyciela i klasy, stwarzało możliwość gruntowniejszego zorientowania się w charakterze twórczości Lenartowicza. Wybór epickich poematów jako głównego terenu obserwacji wiązał się po roku 1918 z żywym zainteresowaniem najświetniejszymi przejawami życia polskiego w dawnych epokach jego niepodległego bytu. Zainteresowanie to nie wygasło i po zmianie profilu programów w latach trzydziestych. Legendowe poematy i rapsody: *Psie pole*, *Apostołowie Słowian*, *Słówko o Piotrze Duńczyku* były tu także wyzyskiwane — obok urywków z *Godów życia* i rapsodów Wyspiańskiego — jako materiał przydatny w wypisach opartych na koncepcji panoramy dziejów polskiej kultury [25]. Dla prezentacji lirycznego poety nie były to wszelako wybory najtrafniejsze.

Liryka autora *Kaliny* znalazła sobie w okresie międzywojennym miejsce głównie w wypisach dla szkół powszechnych i gimnazjum niższego. Na tym propedeutycznym poziomie czytania tryb kontaktu z wierszami musiał być nie tyle analityczno-literacki, ile raczej emocjonalny, blisko związany z bezpośrednimi reakcjami młodzieży na otaczający świat.

Pozostawało to w związku z postępującą coraz to wyraźniej od przełomu wieku odmianą w wyborze tekstów najchętniej przytaczanych w wypisach dla tego poziomu kształcenia. Jeśli wpierw wybierano, sporadycznie zresztą, liryki religijne, jak: *Szopkę*, *Salve Regina* czy piękną, dramatyczną *Stabat Mater*, a obok nich dość konwencjonalne wiersze: *Dwie dusze*, *Lirnik wioskowy*, *Jak to na góralach* itp., to teraz wchodzą w rozmaitych i różnie tytułowanych wyjątkach, rzadziej w całości: *Jagoda*, *Jak to na Mazowszu*, *Mały światek* i *Wiecznie to samo*. Urywki tych bardzo często przytaczanych [26] i stąd dobrze znanych wierszy speł-

---

[23] W. Seredyński, A. Dzieduszycka, *Wypisy, przykłady i wzory form prozy i poezji polskiej. Książka do czytania dla użytku średnich zakładów naukowych żeńskich*, Kraków 1881.

[24] *Wskazówki metodyczne do programu gimnazjum państwowego. Język polski*, jw., s. 34.

[25] H. Gaertner, S. Łempicki, *Między dawnymi i nowymi laty. Czytania dla I klasy gimnazjum* [...] Lwów 1933. (*Apostołowie Słowian*); J. Balicki, S. Maykowski, *Mówią wieki*. Cz. 2. *Drugi rok nauki języka polskiego w gimnazjach*. Lwów 1934. (*Słówko o Piotrze Duńczyku*); Ciż: *Mówią wieki. Podręcznik do nauki języka polskiego dla II klasy gimnazjalnej*. Lwów 1938. (*Psie pole*); J. Kreczmar, J. Saloni, *Drogi i rozdroża*. Cz. 1, t. 1. Warszawa 1948. (*Słówko o Piotrze Duńczyku*).

[26] Każdy z tych wierszy przedrukowany był w różnych podręcznikach 6—10-krotnie. Najczęściej pojawiały się w wypisach C. Boguckiej i C. Niewiadomskiej, H. Gallego, a przede wszystkim S. Tynca i J. Gołąbka; pod koniec dwudziestolecia u B. Kubskiego.

niały w szkole ważną rolę. Mówiły one dzieciom o pięknie kraju i uroku chaty ojczystej, o niezrównanej krasie dnia i roku polskiego, o skowronku i o zającu. Stawały się szkołą wrażliwości, prostoty uczuć i przywiązania do ziemi. Przywracały czytaniu Lenartowicza w szkole aktualność. W ich sąsiedztwie *Dziewczyna, Mazur, Maciek, Mazur za wołami* lub wiersz *Do mojego grajka* traciły etykietę „tematów ludowych" i na powrót odzyskiwały walory bezpośredniości, stawały się z sympatią kreślonymi potretami swojaków, współmieszkańców z mazowieckiego pejzażu.

Taki sposób czytania — będący obecnie udziałem Mickiewicza, Staffa, Broniewskiego — stanowił świadectwo i zarazem gwarancję popularności Lenartowiczowskiej poezji Ale trzeba dodać, że nie zawsze emocjonalny związek z wierszami, zapamiętywanie i przyjmowanie na własność pewnych obrazów czy fraz szły w parze z pogłębionym spojrzeniem na dorobek poety. Uczeń rzadko obcował z całymi kompozycjami, jeszcze rzadziej miał okazję wnikać w ich wartość. Byłoby przecież nieporozumieniem żądać takich analiz od jedenastolatków. Łatwe wyliczanki opisowe częściej gościły na kartach wypisów aniżeli kryształowo czyste strofy szlifowane w warsztacie ludowej poezji.

Czytywano więc najczęściej teksty takie, jak ten z *Jagody:*

Po brzozowym cichym lesie
Dziewczę idzie, dzbanek niesie.
Niesie dzbanek z jagodami,
Z jagodami borówkami.
A, dla Boga, co się dzieje,
Kto się śmieje? Las się śmieje.
Kłaniają się przed nią drzewa,
Ona śpiewa i las śpiewa.
Więc przystanie, dech zatrzyma,
Patrzy wkoło i nic nie ma.

Dzięcioł, co ma dziobek spory,
Przysiadłże się też do kory,
A wywilga coraz świśnie —
Gęstwa, ledwie się przeciśnie.
Spod jałowcu zając skoczy
Z otwartymi śpiący oczy.

Ucząc się na pamięć tego wierszyka, prowadząc wokół niego rozmowy o drzewach i zwierzętach, nie wnikano oczywiście w swoisty wdzięk nakładających się w nim ech rytmów i rymów Rejowskich oraz przypomnień scen leśnych z poematów Mickiewicza. Nie zamieszczano też w wypisach kunsztownej piosenki z tejże samej *Jagody*:

Płyną wody za wodami
I z gałązek liść oblata;
Sierotenka za górami
Przewędrował kraje świata

A chociaż mu nie zbywało
Ani soli, ani chleba,
Ale wszystko to za mało,
Bo swojego nie miał nieba.

I napisał liścik drobny
Złotoocznym piórkiem pawia,
Ale taki niepodobny,
Że co słówko, to zakrwawia.

Niby nic mu nie potrzeba
Nad wodami, nad cudzemi,
Ale chciałby krzynkę nieba
I wietrzyka z swojej ziemi

Mimo że brakło wśród propozycji szkolnego kontaktu z Lenartowiczem głębszego zajęcia się tym nurtem jego poezji, w którym Żeromski dopatrywał się arcydzieł [27], spotkała się ona w sumie w okresie międzywojennym z dużym zainteresowaniem szkoły i wielostronną penetracją. Poświadczają to wymownie wydania tekstów, obszerne i pełne ujęcie twórczości poety w artykule metodycznym Z. Szmydtowej, rozdziały poświęcone jego sylwetce w książce C. Niewiadomskiej i Z. Szmydtowej *Nasi pisarze* [28] i w podręczniku M. Kridla [29], a także nader życzliwy stosunek wielu autorów wypisów (z nie wymienianych do tej pory warto wspomnieć dwa zespoły autorskie: S. Tync i J. Gołąbek oraz J. Balicki i S. Maykowski). Jak obficie czerpano nieraz z Lenartowiczowskiego źródła, świadczyć może sześciotomowa seria *Wypisów polskich* H. Gallego dla gimnazjum niższego, która pomieściła w całości lub urywkach *Dwa dęby, Mały świątek, Jagodę, Jak to na Mazowszu, Nad Wisłą, Wigilię, Do mojego grajka, Ducha sieroty, Dziewczynę, Mazura, W stepie, Bitwę racławicką, Zachwycenie* (cz. I), *Maćka*. Obfitość doprawdy imponująca.

Po drugiej wojnie sytuacja poezji Lenartowicza w szkole zmieniła się niekorzystnie. W pierwszych zaraz latach autorzy podręczników proponowali do czytania w szkole podstawowej *Jagodę* i *Jak to na Mazowszu* [30], a fragmentom *Wiecznie to samo* wyznaczono nawet w jednej ze szkolnych antologii tekstów oryginalną funkcję wprowadzeń do kolejnych części dostosowanych do rytmu zmian w przyrodzie [31]. Rychło

[27] S. Żeromski, *Snobizm i postęp*, Warszawa 1923, s. 87—90.

[28] C. Niewiadomska, Z. Szmydtowa, *Nasi pisarze, ich życie i dzieła*. Warszawa 1925, cz. 2 A, s. 109—119.

[29] M. Kridl, *Literatura polska wieku XIX*. Cz. 4. Wyd. 2. Warszawa 1930, s. 180—184.

[30] J. Kreczmar, J. Saloni, *Na przełomie. Wypisy dla klasy VI szkoły podstawowej*. Wyd. 2. Warszawa 1947. (*Jagoda* i *Wiecznie to samo*); G. Pauszer-Klonowska, *Wolna i sprawiedliwa. Wypisy dla klasy VI szkoły podstawowej*. Warszawa 1947; Taż: *Dzień dzisiejszy. Wypisy dla klasy V szkoły podstawowej*. Wyd. 3. Warszawa 1951. (*Jak to na Mazowszu*).

[31] G. Pauszer-Klonowska: *Wolna i sprawiedliwa*, jw.

Jednak czytankowa ilustracja aktualności gospodarczych, społecznych i politycznych wyparła owe propozycje. W kilka lat później programy, a za nimi i podręczniki, próbowały od nowa związać lekturę *Mazowsza* i *Kaliny* z tematem piękna Polski w literaturze i malarstwie [32], ale już wytyczne z 1958 r. dopuściły możliwość pomijania tych wierszy ze względu na przeładowanie materiału, a o rok późniejszy program usunął je zupełnie [33].

Również w szkole średniej pozycja Lenartowicza jest współcześnie bardzo chwiejna. Wydany w początkach tego okresu przez J. Kijasa tomik jego poezji zawierał jeszcze *Bitwę racławicką*, *Zachwycenie* i kilka celnie dobranych liryków [34]. Wypisy J. Krecznara i J. Saloniego *Drogi i rozdroża* zalecały do czytania *Złoty kubek* i *Słówko o Piotrze Duńczyku*. Niebawem jednak nacisk historyzmu i socjologizmu na nauczanie literatury spowodował odsunięcie Lenartowicza na daleki margines wykładu dziejów ideologii i literatury polskiego romantyzmu. Pierwszy program szkoły jedenastoletniej wymieniał wprawdzie wśród lektur wybór wierszy mazowieckiego lirnika, ale już następne redakcje programu odsłaniały nierealność takiego czytania zawartego w limicie jednej godziny lekcyjnej razem z informacją o romantyzmie krajowym i omówieniem twórczości trzech innych poetów [35]. W tych warunkach niewielkie były możliwości kontaktu uczniów z wyborem wierszy w wypisach [36], świadczącym zresztą skądinąd, że trudno przychodziło szkole rozstawać się z poetą. Na to samo wskazuje fakt, że instrukcje programowe z lat 1956 i 1957, w których doszło do ogólnych rewizji nadmiaru materiału, podtrzymywały jednak postulat charakterystyki poezji Lenartowicza, choćby miała ona się oprzeć tylko na przykładzie jednego wiersza [37]. W roku 1964 usunięto

---

[32] *Instrukcja programowa i podręcznikowa dla 11-letnich szkół ogólnokształcących na rok szkolny 1954/55. Język polski. Klasy I—VII.* Warszawa 1954, s. 8—9. Podobne zalecenia w *Instrukcji* na rok 1956/57. Teksty utworów znalazły miejsce w podręcznikach G. Pauszer-Klonowskiej (*Dzień dzisiejszy*, jw., wyd. 3—5 z lat 1951—1955) oraz B. Kubskiego i J. Zielińskiego (*Wypisy polskie dla klasy V.* Warszawa 1958).

[33] *Wytyczne w sprawie realizacji programów nauczania w szkołach podstawowych. Język polski. Klasy V—VII.* Warszawa 1958, s. 10.

[34] T. Lenartowicz, *Bitwa racławicka oraz wybór poezji.* Oprac. J. Kijas. Kraków 1948.

[35] Por. *Program nauki w 11-letniej szkole ogólnokształcącej. Projekt. Język polski* (Warszawa 1949) i jego następną redakcję (Warszawa 1951, s. 81).

[36] Z. Bogusławska: *Wypisy z literatury dla klasy X.* Warszawa 1952. W tym i następnych wielu wydaniach podręcznika znalazły się: *Kalina, Maciek, Jak to na Mazowszu, Do mojego grajka, Przygrywka, Na wierzbę*; od 1958 r. w nowej redakcji wypisów zamiast trzech ostatnich tekstów — *Mazur za wołami.*

[37] *Instrukcja programowa dla liceów pedagogicznych na rok 1956/57. Język polski.* Warszawa 1956, s. 26; *Instrukcja programowa dla liceów ogólnokształcących na rok szkolny 1957/58. Język polski. Klasy VIII—XI.* Warszawa 1957, s. 24—25.

z programu tę resztę, by znów po pięciu latach do niego włączyć informację o poecie i zalecić lekturę *Mazura* lub wiersza *Na wierzbę* [38] Marne to pocieszenie, zły obrót wzięły sprawy Lenartowicza w szkole.

Wśród przyczyn takiego stanu rzeczy trzeba wymienić przede wszystkim ową najbardziej naturalną — sam rozwój literatury i kłopoty z jej bogactwem. Zrozumiałe jest również i oczywiste, że współczesne dziecko swoje pierwsze urzeczenia przyrodą i otaczającym je światem nazwie językiem Staffa, Tuwima, Gałczyńskiego i Broniewskiego. Czytając Tuwimowskie *Strofy o późnym lecie* nie zdaje sobie ono sprawy, ile tam jest — świadkiem K. W. Zawodziński [39] — podania ręki Lenartowiczowi, nawrotu do „sielskiego, anielskiego dzieciństwa poezji polskiej". Ani „piosenka nad Wisłą i piasek Mazowsza" z wiersza St. R. Dobrowolskiego ani Broniewskiego „brzoza-płaczka" i inne obrazy z mazowieckich i wiślanych wierszy nie przypominają mu już pejzażu utworów autora *Lirenki*. Gdy w wypisach dla dwu końcowych klas licealnych zetknie się z nawiązującymi do Lenartowiczowskich motywów wierszami M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej lub E. Brylla nie znajdzie w sobie wyobrażeń, do których odwołują się owi poeci.

Jednostkowa sprawa Lenartowicza jest tylko symbolem szerszego procesu obumierania wartości lub — by lepiej to wyrazić — zamykania się, wyłączania pewnych rejestrów powszechnej wrażliwości odbiorczej. Dzisiaj pogrążają się w cieniu Trembecki, Konopnicka i Asnyk, jutro zabraknie miejsca dla Tetmajera i Kasprowicza, może dla liryki Tuwima i wielu znanych wierszy Słowackiego. Proces ten zależy nie tylko od skali dokonań artystycznych poetów. Nie wystarczy też dodać, iż jest ponadto funkcją przemian konwencji językowych i stereotypów zachowania emocjonalnego. Zależy on bowiem w znacznej mierze — zwłaszcza w epoce wymagającej świadomego sterowania kulturą masową i oświatą — od stopnia arbitralności i szczegółowości wyborów, których dokonywa się centralnie niejako za odbiorcę rzeczywistego.

Im bardziej szczegółowy jest program nauczania, tym większe obszary tradycji kulturalnej skazuje on — ograniczając nauczyciela i ucznia w jego osobistych poszukiwaniach wartości — na przemilczenie. Nie można też lekceważyć wpływu decyzji, jakie podejmują autorzy podręczników.

Tymczasem pozostawiamy nazbyt często przypadkowi kształt wypisów dla szkoły podstawowej, nie bronimy ich skutecznie przed naporem jałowego i byle jakiego dydaktyzmu, nie dbamy o dobór tekstów zdolnych dostatecznie uwypuklić ciągłość tradycji kulturalnej. Nie mniej ujemny,

---

[38] *Program nauczania liceum ogólnokształcącego. Język polski. Klasy I—IV.* Warszawa 1971, s. 13—14. Obowiązujący od 1968 roku podręcznik S. Jerschiny, Z. Libery i E. Sawrymowicza (*Literatura polska okresu romantyzmu.* Warszawa 1968) zawiera w wypisach teksty *Mazura (Maćka)* i *Ducha sieroty*

[39] K. W. Zawodziński, *Wśród poetów*, Kraków 1964, s. 85, 323, 241.

z drugiej strony, jest wpływ sztywnego gorsetu historycznoliterackiego, który krępuje od lat coraz mocniej szkolny wykład literatury w wyższych klasach, narzuca ograniczenia lektury do jednego niekiedy przykładu wiersza i faworyzuje kryterium typowości tematycznej w doborze tekstów. Rozluźnienie gorsetu, zwiększenie marginesu swobody w doborze problematyki literackiej umożliwiłoby szkole wiele nawiązań do obszarów wartości, niesłusznie skazywanych na zapomnienie.

Mógłby wówczas ten lub ów nauczyciel poprowadzić wychowanków do minionego (szkoda, że w zbyt wielu rysach), wspólnego Lenartowiczowi z Norwidem, Szermentowskim i Kolbergiem kraju, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie, kędy bielą płótna wesołe niewiasty, rośnie kalina z liściem szerokim i pacholę — duch sieroty na prawach ludowej wyobraźni idzie sobie przez zagony, przez pole i śpiewa.

Informacje o życiu kulturalnym kraju, obrazy, a może i muzyka pozwoliłyby poloniście obudzić wymagane kiedyś słusznie przez P. Chmielowskiego „spółczucie psychologiczne" wobec tematu. Dawałoby to większą niż obecnie szansę ukazania, jak dokonywało się w sztuce tamtych lat podnoszenie ludowego do ludzkości. Sylwetka Lenartowicza na tle ogólnego, ważnego w dziejach narodowej kultury zjawiska, to wcale niezły temat dla szkoły, jeśli się oczywiście dopuści wymierzoną w utarte schematy zasadę wyboru spośród kilku zagadnień równolegle w programie zaproponowanych.

Prosta droga może też prowadzić do Lenartowicza od zainteresowań współczesnością literacką. U autora *Złotego kubka* M. Pawlikowska odkrywała powaby i kunszt prostoty, zaś A. Kamieńska nowatorstwo nadrealistycznego świata stworzonego kilkoma prostymi słowami [40]. W swej antologii najpiękniejszych wierszy polskich Kamieńska włączyła się wspomnianym wyżej zdaniem w to, co na przykładzie stosunku Pawlikowskiej do Lenartowicza określiła jako „dialog poetów poprzez literackie epoki i ponad nimi". Szkoła, która chce być głęboko i bez snobizmu współczesna, powinna towarzyszyć takim rozmowom.

Możliwości nawiązań są rozmaite. Czy jednak będzie to koncepcja panoramy tego wycinka kultury, który stanowi tło najbliższe i właściwe twórczości pisarza, czy też próba zajęcia się jego dziełem w związku z problemami i motywami współczesnej lub dawnej literatury [41], istota takiego czytania powinna być jedna — chęć przekonania uczniów o wartości poety wybranego z upodobaniem, a co za tym idzie, skierowania uwagi na kwestie artyzmu studiowanych tekstów. Najpiękniejsze wiersze Lenartowicza wciąż czekają jeszcze na ten sposób lektury.

---

[40] A. Kamieńska, *Od Czarnolasu. Najpiękniejsze wiersze polskie*, Warszawa 1971, s. 209—210.

[41] J. Kreczmar i J. Saloni na przykład w wypisach *Na przełomie* (jw.) zestawiali z Lenartowiczowskim *Wiecznie to samo* — Kochanowskiego *Pieśń świętojańską* i *Rok na cztery części rozdzielon* Reja.